

PRZYMIERZE I ROZMOWA

IDEE JUDAIZMU, KTÓRE ODMIENIAJĄ ŻYCIE.
STUDIOWANIE TORY Z RABINEM SACKSEM.



www.rabbisacks.org

@rabbisacks

Tłumaczenie: Jolanta Różyło
CHIDUSZ.COM

Przestrzeń między nami

Wa-jera – 4 listopada 2017 / 15 cheszwan 5778

Historie opowiedziane w XXI i XXII rozdziale księgi Be-reszit, w których Izmael zostaje wyprawiony na pustynię, a Izaak złożony w ofierze, są jednymi z najtrudniejszych do zrozumienia w całym Tanachu. W obu opowiedziane są sytuacje, które uderzają swoją brutalnością. Jednak to nie przemoc sprawia, że mamy trudności z ich interpretacją.

Jak pamiętamy, Abraham został wybrany, aby „polecił synom swoim, i domowi swojemu po sobie, strzedz drogi Wiekuistego, spełniając cnotę i sprawiedliwość”. Został wybrany na ojca narodu – w języku hebrajskim *aw* oznacza ojciec. *Awram* to „możny ojciec”, a *Awraham*, jak mówi Tora, oznacza „ojca wielu narodów”.

Abraham stał się więc rodzicielskim wzorem do naśladowania. Jednak jak ktoś, kto wysłał własnego syna i jego matkę na pustynię, gdzie oboje prawie stracili życie, może służyć za wzór? Jak człowiek, który zgodził się oddać swojego syna w ofierze, mógłby być autorytetem dla przyszłych pokoleń?

W rzeczywistości te pytania nie dotyczą Abrahama, ale woli Boga. To przecież nie Abraham chciał wygnać Izmaela. Przeciwnie: „przykrą była rzecz to wielce w oczach Abrahama”, czytamy w XXI rozdziale Be-reszit. To Bóg nakazał mu wysłuchać Sary i wyprowadzić syna na pustynię.

Podobnie, to Bóg kazał Abrahamowi poświęcić Izaaka, o którym powiedział: „syn twój, jednak twój, którego miłujesz” (Be-reszit 22:2). W obu przypadkach Abraham działał wbrew własnym emocjom i temu, co podpowiadał mu rodzicielski instynkt. Czego o naturze ojcostwa próbuje nas nauczyć Tora? Nie jest łatwo wyciągnąć pozytywną lekcję z tak brutalnych opowieści. (Inne pytanie, które możemy sobie zadać, to: dlaczego Bóg nastaje, aby Abraham nierówno traktował swoich synów? Na to pytanie staram się odpowiedzieć w komentarzu do parszy *Toldot*).

W parszy na ten tydzień mamy jednak do czynienia z jeszcze głębszym problemem, na który dyskretnie wskazuje sposób, w jaki Bóg zwraca się do Abrahama, wzywając go do

związania Izaaka: „Weźże syna twojego, jedynaka twojego, którego miłujesz, Ic’haka, a idź [*lech lecha*] do ziemi Moria, i złóż go tam jako całopalenie, na jednej z gór, którą wskażę tobie”. Te słowa od razu kojarzą nam się z pierwszym wezwaniem Abrahama przez Boga: „Wyjdź [*lech lecha*] z ziemi twojej, i z ojczyzny twojej, i z domu ojca twojego” (Be-reszit 12:1). Tylko w tych dwóch miejscach w całej Torze pada hebrajska fraza *lech lecha*. Ostatnia próba Abrahama jest nawiązaniem do pierwszej.

Zauważmy, że pierwsza próba oznaczała, że Abraham musiał opuścić swojego ojca, co wskazuje na to, że zaniedbywał on swoje obowiązki jako syn (Raszi, komentarz do Be-reszit 11:32). Zarówno więc w roli ojca, jak i syna, Abraham na polecenie Boga musi postępować przeciwnie niż ktoś, kto miałby służyć za wzór do naśladowania.

Wydaje się to zbyt dziwne, aby mogło być zwykłym zbiegiem okoliczności. Jest to zagadka, którą należy rozwiązać.

W zrozumieniu tej historii przeszkadza nam przepaść między czasami Abrahama a naszymi. Jako propagator nowej wiary i nieznanego wcześniej stylu życia, Abraham musiał ustanowić również nowy rodzaj relacji międzypokoleniowej. Ostatecznie mamy więc do czynienia z opowieścią o *narodzinach jednostki*.

W starożytności, zarówno w antycznej Grecji, jak i w Rzymie, podstawową jednostką społeczną nie było indywidualium, ale rodzina. Rytuły religijne były odprawiane wokół ognia w przestrzeni domowej. Ojciec wcielał się w rolę kapłana, zaklinając i składając ofiary duchom zmarłych przodków. Miał on władzę absolutną, przeciwnie do kobiet i dzieci, które całkowicie pozbawione były głosu, ponieważ w świetle prawa nie były nawet niezależnymi podmiotami. Były wyłącznie własnością głowy rodziny – mężczyzny, który mógł je nawet zabić, jeśli taka była jego wola. Każda rodzina miała swoich własnych bogów, a jedynym pośrednikiem między światem nieżyjących przodków a światem materialnym był ojciec, który w przyszłości miał wstąpić w ich szeregi. Tak więc w starożytności nie istniały jednostki we współczesnym rozumieniu. Istniały rodziny pod absolutnym panowaniem ich męskiego właściciela.

Tora radykalnie odcina się od takiego sposobu myślenia. Antropolożka Mary Douglas w książce „*Leviticus as literature*” zaznacza, że zawarte w Torze zasady były wyjątkiem w starożytnym świecie właśnie dlatego, że nie zakładały składania ofiar przodkom i zakazywały podejmowania prób komunikowania się ze światem zmarłych.

Monoteizm był czymś więcej niż po prostu wiarą w jednego Boga. A ponieważ każdy człowiek stworzony został na Jego podobieństwo i każdy potencjalnie mógł bezpośrednio wejść z Nim w kontakt – już nie tylko ojcowie, ale i matki; nie tylko rodzice, ale i dzieci – jednostka nagle zyskała na znaczeniu. Ludzie nie byli już postrzegani tylko przez pryzmat grupy, nad którą władzę miała jedna osoba. Według Tory każdy miał stać się jednostką na własnych zasadach, z własną tożsamością i nienaruszalnością¹.

Tego rodzaju zmiany nie dzieją się od razu i często wiążą się z bolesną rozłąką. Tak jak w przypadku Abrahama, który na początku swej misji musi oddalić się od ojca, a na ostatnim jej etapie, w innym znaczeniu, odciąć się od swych dwóch synów. Te pełne cierpienia historie są symbolem bólów porodowych, w towarzystwie których przychodzi na świat nowy sposób myślenia o ludzkości.

Separacja i następujące po niej pojednanie wydają się być częścią żydowskiej filozofii. W ten sposób Bóg stworzył świat: oddzielając dzień od nocy, wody górne od wód dolnych i wydzielając przestrzeń dla morza, aby mógł ukazać się suchy ląd. Tak też ludzie tworzą wartościowe relacje między sobą – wydzielając przestrzeń dla drugiej osoby. Rodzice nie powinni kontrolować dzieci, a małżonkowie siebie nawzajem. Ostrożnie zarysowane granice, określające dystans w relacjach, pozwalają rozwijać się każdej ze stron.

¹ Zobacz: P. Berger, *Święty baldachim. Elementy socjologicznej teorii religii*, gdzie mowa jest o „mających poczucie głębokiej odrębności ludziach (mężczyznach i kobietach)”, którzy „pojawiają się na stronach Starego Testamentu z niespotykaną w starożytnej literaturze religijnej częstotliwością”.

W niedawno wydanej książce „The Greatest”, opowiadającej historii z życia wybitnych sportowców, jej autor Matthew Syed zauważa, jak ważne jest wsparcie rodziców w dążeniu do perfekcji, ale dodaje:

„Podstawowym paradoksem bycia rodzicem jest pozwolenie dzieciom odejść. Troszczymy się o nie, pielęgnujemy je, poświęcamy się im, a potem obserwujemy, jak młode wylatują z gniazda w stronę wielkiej niewiadomej, czemu często towarzyszą wzajemne oskarżenia. Ból rozstania objawia się ściskaniem w żołądku, ale uśmiechasz się, przytulasz i żegnasz, wiedząc, że nie ma nic gorszego niż pragnienie kochania i chronienia mutujące w tyranie rozpieszczania”.

Ten dramat rozstania Abraham symbolicznie wciela w życie zarówno w relacji ze swoim ojcem, jak i dwoma synami. W momencie narodzin świadomości człowieka jako jednostki, tak przełomowym dla historii świata, Bóg uczy Abrahama subtelnej sztuki *tworzenia przestrzeni*, bez której nie może naprawdę rozwijać się żaden człowiek.

Jak głosi tytuł jednego z wierszy irlandzkiego poety, Johna O’Donohue, naszym wyzwaniem jest: „błogosławić przestrzeń między nami” (*To Bless the Space Between Us*).